№ 16 — Rocznik XI. Czwartek, 21 stycznia 1869.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii [illegible]
[illegible] 2 tal. 7 sgr. 2 fen., w Austryi 3 tal. [illegible]
Francyi [illegible] sgr., w Anglii [illegible]
i t. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii [illegible]
sgr., w Włoszech 28 fr., [illegible]
czerwi 25 fr., w Wilnie 16 [illegible]
w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłaty [illegible]
w monarchii prus[illegible]
pocztowego i austryacko-[illegible]
pocztowe. W innych [illegible]
tury, z których pośrednictwem [illegible]
także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzie[illegible]
Rękopismo
[illegible]
[illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hambargu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Tauhenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajerski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 20 stycznia.

Mowę tronową cesarza Napoleona przyjęto ogólnie jako objaw pokojowy i to głównie dla tego, że monarcha zbyt wielki kładzie przycisk na wewnętrzne sprawy państwa swego, aby podejrzywać go można o chęć wikłania się w niebezpieczne zatargi na zewnątrz. W ogóle sytuacya przedstawia się dziś w rozpogodzonem obliczu, co przecież nie przeszkadza, jak czytelnikom wiadomo z doświadczenia, by jutro znów widnokrąg polityczny niebył zasiany „czarnemi punktami.“ Chwilowo Turcya zdaje się być zadowolnioną z uchwał konferencyi a Grecya prawdopodobnie także na nie się zgodzi, zwłaszcza, że i pan Rhangabe, który stan rzeczy z bliska zbadał, sam rządowi swemu poleca uległość doradzczemu głosowi mocarstw. Charakterystycznem jest, że mimo to nawet Nordd. Allg. Ztg nie zbyt ufa trwałości pokoju, przyznając otwarcie, że zatarg turecko-grecki silnie oddziałał na ludność rumuńską, choć rząd księcia Karola jest ożywiony jak najlojalniejszemi chęciami dla W. Porty. To też Turcya nie przestaje się zbroić a flota Hobbarta baszy wciąż jeszcze trzyma w szachu port w Syrze. Koeln. Ztg również nie zbyt pokojowe przynosi wiadomości z Francyi. Według doniesień jéj korespondenta występuje marszałek Niel coraz wojenniéj i utrzymuje w armii przekonanie, iż w niedalekiéj przyszłości spotka ją próba ogniowa. Dla tego rozkazał w tych dniach zaalarmować pułki, załogujące w południowéj części państwa, oraz rozporządził, aby były każdéj chwili gotowe do wymarszu. W całéj Francyi odbywają wojska codziennie ćwiczenia wojenne a dwa razy w tydzień marsze po 8 do 10 godzin.

Wczoraj, jak nam donoszą z Lwowa, miał poseł Grocholski w imieniu delegacyi polskiéj zainterpelować rząd w sprawie znanéj rezolucyi sejmu galicyjskiego. Dotąd nie mamy wiadomości z Wiednia o przebiegu wczorajszego posiedzenia rady państwa a tém samém i o rezultacie wzmiankowanéj interpelacyi.

Według raportów paragwajskich nie Brazylianie Paragwajczyków, lecz Paragwajczycy armią brazylijską pobili na głowę. Z tak sprzecznych doniesień trudno wyciągnąć nam prawdę.

Czas i Emigracya.

Krakowski Czas zamieścił przed kilku dniami szereg uwag o społeczeństwie galicyjskiém i o różnych jego pierwiastkach, wyrażając mianowicie ubolewanie nad tak nazwanym proletaryatem inteligencyi, nad proletaryatem coraz według niego liczniejszym, gotowym zawsze występować w obec kraju z przesadzonemi pretensyami, których zadowolnić niepodobieństwem, a niezdolnym dawać w zamian niczego, coby pretensye tego rodzaju choć w najmniejszéj części usprawiedliwiać mogło. Winę istnienia tego niebezpiecznego i uciążliwego dla kraju proletaryatu składa Czas na wadliwości dotychczasowego wychowania publicznego w Galicyi, które zaniedbywało dotąd całkiém prawie kierunek technicznego i praktycznego wykształcenia, na system biurokratyczny pomnażający ów proletaryat coraz to nowym sukursem, na polityczne wstrząśnienia wreszcie, które, stawszy się u nas peryodycznemi niemal, wyrzucają regularnie na powierzchnią kraju liczny zastęp rozbitków zaciągających się podobnież do szeregów owego proletaryatu inteligencyi. Wszystko to są niezaprzeczalne i uznania godne prawdy, któreby się mutatis mutandis i do naszego położenia zastósować dały. Czas, nie poprzestając jednakże na tém, uważał za rzecz konieczną rozciągnąć uwagi swe o proletaryacie inteligencyi i na emigracyą; podjąwszy zaś temat ten mówi dosłownie jak następuje:

> Z kolei przechodzimy do trzeciéj kategoryi tego proletaryatu inteligencyi, kategoryi niemniéj licznéj, w smutniejszém jeszcze położeniu się znajdującéj a równie uciążliwéj dla ogółu. Chcemy mówić o różnorodnych wychodźcach powracających do kraju.
>
> Zdawało się, że rozpierzchnięcie na wszystkie strony świata téj ziemi sprowadzi obfity zbiór doświadczeń pomiędzy obcymi zebranych, że ta szkoła wygnania przyniesie nowe, korzystne nabytki dla organizmu narodowego, że praca, praktyczność, przedsiębierność i zabiegliwość, których nam zawsze niedostawało, w ten sposób przyniesioną zostanie przez wygnańców z obczyzny.
>
> Jakżeż jednak nieliczne wyjątki sprawdziły tę nadzieję. Powracający wygnańcy polityczni, nawet niepolityczni, Sybirejczycy jak i żołnierze z armii cesarza Maksymiliana, przybywają pomnożyć liczbę tego wykolejonego proletaryatu inteligencyi. Często przypadkowo poniesiona ofiara pozostawać zwykła na całe życie tytułem mającym kraj zobowiązywać. Tytułu tego, pomimo najszczerszego współczucia, kraj uznać nie ma możności, ani opłacać emerytury za wszystkie bezowocne ofiary. Wygnaniec jak i więzień ma prawo do współczucia współbraci i pomocy w podaniu sposobu do pracy, ale powróciwszy stanąć winien w jednym rzędzie za wszystkimi, bo i w kraju cierpiano i tutaj ponoszono ofiary. Praca jedyną drogą dla wszystkich.
>
> Gdy to poczucie przeniknie ogół, na tedy ci, co dziś ulegają nędzy i zwiększają upadek, staną się źródłem bogactwa narodowego. Inaczéj to anomalia proletaryatu inteligencyi, jaka podobno tylko w naszym wyradza się kraju, straszne ekonomicznie, straszniejsze społecznie i politycznie sprowadzić musi szkody.

Tak daleko Czas. Nie wszystkie tak nazwane prawdy są prawdami a nie zawsze rzeczywiste prawdy nawet są ze względu na czas, w którym się wyrzeczone znalazły, użytecznemi, potrzebnemi i słusznemi. W obecnym przypadku zdaje nam się, że prawdy wyrzeczone przez pismo krakowskie nie są nietylko na czasie, ale co więcéj, że nie są w ogóle prawdami. Stanowisko nasze, zajęte w obec emigracyi i spraw emigracyjnych, uwalnia nas od wszelkiego zarzutu a nawet podejrzenia jakiéjbądź dla wychodztwa stronniczości. Stanowisko to wprowadzało nas nietylko w częsty zatarg z organami prasy emigracyjnéj, ale nadto ściągnęło nam cierpkie wyrzuty i wymówki w Rachunkach Bolesławity z roku 1867. Nie przyznając emigracyi prawa inicyatywy a tém mniéj jakichś dyktatorskich rządów w sprawach krajowych; występując przeciw wybujałościom i czczym deklamacyom prasy emigracyjnéj; gromiąc, ile razy się tego zdarzy sposobność, wyskoki sporadyczne, jak panów Bulewskiego i Haukiego w Ognisku republikanckiém, jak p. Chędzyńskiego w zamiarze wykrywania mniemanych zdrad powstania, jak kilku uczestników kongresów pokojowych w Genewie czy Bernie, — uważaliśmy i uważamy tylko emigracyą jako wynik nieszczęsnych stósunków krajowych, jako szkołę, jako czas próby wreszcie i obowiązku pracy dla tych, którzy nią dotknięci. Uważanie podobne rzeczy wcale nie pobłażliwe dla emigracyi, jak przyznają nasi czytelnicy, — nie przeszkadza nam jednakże widzieć w niéj nierozerwalnéj chwilowo odłączonéj tylko odeń cząstki społeczeństwa krajowego a zarazem wyznawać dla niéj jak najszczerszego współczucia, i to nie biernego i chłodnego, ale gotowego jéj w razie możności przyjść w pomoc sercem i czynem. Współczucie to nie obejmuje naturalnie, ani obejmować powinno próżniaków, wyrzutków i trutniów ula emigracyjnego, ale jest i powinno być tém gorętszém dla uczciwych, pracujących i chcących pracować. Pretensya ta nasza do społeczności emigracyjnéj, słuszna i naturalna, znajduje się w obecnéj chwili, według wszystkiego, co wiemy, najzupełniéj zadowolnioną przez ogół emigracyjny. O ile nam wiadomo, znalazła młoda emigracya zatrudnienie i pracę; zamiłowanie pracy wzrasta i szerzy się pośród niéj dobroczynnie; zakłady i zbiory naukowe, instytuty filantropijne w emigracyi utrzymują się, jeżli nie kwitną; o brudach i gorszących zajściach nie słychać wcale, tak że nawet Dziennik Warszawski porzucił nareszcie ten tyle wdzięczny dla siebie i wyzyskiwany aż do najostatniejszego zbytku temat. Czyż w takiéj tedy właśnie chwili, czy w chwili, kiedy stara emigracya składa się z małemi wyjątkami z szanownych weteranów ostatniéj wielkiéj wojny narodowéj, którychby obdarzyć emeryturą nie było grzechem a kiedy młoda nie dostarcza swą postawą żadnego materyału do nagany, — [illegible] usprawiedliwioném wystąpienie krajowego organu przeciw wychodztwu, jako klęsce i zakale krajowéj; czyż słuszna daléj podciągać powracających Syberyjczyków pod jeden wspólny niechęci i potępienia mianownik wraz z niedobitkami Maksymilianowéj armii? Są słowa, które bolą bardziéj od razów miecza. Znając tę prawdę, Czas powinien był oszczędzić sobie podobnego mięszania poświęcenia z awanturnictwem a ofiarom Sybiru krzywdzącéj spółki z rycerzami (z małemi wyjątkami) industryi i spekulacyi, którzy zasilali armią nieszczęsnego cesarza Meksyku. Kraj nie zubożeje ekonomicznie nigdy, podając rękę ziomkom, którzy mają prawo do jego macierzystego łona, a których wrogie losy chwilowo odeń oderwały; przeciwnie zaś zmalałby bardzo politycznie, nie wzrastając wcale ekonomicznie, gdyby w nim zamarło serce polskie, gdyby w nim zamarła cnota uczciwéj gościnności i gdyby się u ognisk i pod dachami domów polskich nie miało znaleść miejsce dla ofiar nieszczęścia krajowego. Miejsce podobne znalazła dla nich Francya, znalazła Szwajcarya, znalazła zimna Anglia nawet. Czyż to polskich organów rzeczą przestrzegać polskie społeczeństwo, by było powściągliwém w objawach serca i gościnności dla powracających ziomków, którym zagranica serca, chleba i zatrudnienia nie poskąpiła? Znając stan moralno politycznéj temperatury ogółu naszego, sądzilibyśmy, iż zamiast oziębiać i ochładzać, należałoby raczéj w imię serca polskiego i współczucia szczerze chrześciańskiego rozgrzewać usposobienie kraju dla nieszczęsnych ofiar ostatnich naszych wstrząśnień politycznych. Pominąwszy to wszystko, jest nadto jeden jeszcze ważny wzgląd, zasługujący na zastanowienie pism krajowych, mianowicie w Galicyi, ile razy im przyjdzie chęć odezwania się w przedmiocie emigracyi. Otóż, jak nam z korespondencyi do pisma naszego i z innych jeszcze źródeł wiadomo, nie objawiały władze austryackie już za czasów namiestnictwa hr. Gołuchowskiego zbytniego pochopu, a objawiają go obecnie daleko mniéj jeszcze do pozwolenia na stały a nawet dłuższy tylko pobyt w Galicyi powracającym tamże emigrantom. Ostatniemi czasy wzmógł się podobno jeszcze rygor pod tym względem a tu i owdzie wydarzają się nawet przypadki aresztowania i przymusowego wydalania wychodzców po za granice kraju. Miałożby być w takiéj właśnie chwili ze strony pism krajowych na czasie przedstawiać powracającą do rodzinnych ognisk emigracyą w tak bardzo ujemném świetle, oziębiać dla niéj nietylko współczucie ziomków, ale osłaniać co więcéj i usprawiedliwiać poniekąd podobnemi, wątpliwéj prawdy charakterystykami przedsiębrane przeciw emigracyi przez władze i policye miejscowe kroki surowości? Jesteśmy silnie przekonani, że Czas, kreśląc swe studya nad proletaryatem inteligencyi galicyjskiéj, był tylko nieostrożnym a nie miał zamiarów, jakieby mu niechęć lub posuniona do zbytku podejrzliwość niejednych przypisać z tego powodu gotowe. Przedmiot tak drażliwéj natury wymagał przecież ostrożności i baczności, aby nie ściągnąć na pismo polskie przypuszczenia, że się mija niemniéj z polskością, jak z przykazami chrześciańskiego miłosierdzia.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył następującym osobom z W. Ks. Poznańskiego nadać ordery w dniu uroczystości koronacyjnéj i orderowéj (dokończenie): powszechną oznakę honorową: sołtysowi Bartz w Ostrówku w powiecie mogilnickim; właścicielowi wolnego so-

O tém i o owém.

II.

Autor mówi pro domo sua. — Bal akademicki. — Ogony. — Bezkrólewie. — Historya resurs. — Rada dla panien. — Reduta. — Nowy dziennik. — Delikatna propozycya. — Król Lear. — Pan Rapacki. — Smutna wiadomość.

Przypisek, jakim opatrzyliście list mój poprzedni, nie był wcale niespodzianką dla mnie. Czytając od lat wielu uważnie Dziennik, wiedziałem, że parę niewinnych dusserów, jakie powiedziałem Czasowi, staną w niezgodzie z koleżeńską pobłażliwością waszą, ale gdzież hulać, jeżeli nie w odcinku? Wszak i dół Czasu nie zawsze z pierwszém piętrem w zgodzie. Czarna linia znaczy, że na niéj kończy się odpowiedzialność redakcyi, a zaczyna odpowiedzialność jednostek. Jeżeli więc gdzie mam łaskawców, którzy mnie czytać raczą, to niechże pamiętają, że mówię za siebie tylko, że mandatów od narodu nie mam, że nie przemawiam w imieniu kraju, stronnictwa, a choćby drugiego ja... Niech więc krew niewinna, jaką przeleję piórem mojém, spada na moją i potomstwa mego głowę aż... do siódmego pokolenia... Nie lękajcie się jednak! do krwi rozlewu mam wstręt, jak prawdziwy Galicyanin, nawet krwi koloru nienawidzę, jako Krakowiak, w okolicach Wawelu zrodzony, przepadam za opozycyą bierną i utylitaryzmem, śpię długo, jem dużo i wcale dobrze gram w preferansa a mianowicie w pikietę z Rubikonem. Jestem więc, co się zowie, porządnym człowiekiem i żadnych nadużyć lękać się z méj strony nie potrzebujecie. A że czasem kogo mimochodem zadrapię?... Mój Boże! to się i najporządniejszym zdarza... od czego miłość bliźniego... Tak się zarekomendowawszy choć późno ale dobrze i dokładnie, przystępuję do rzeczy... Do rzeczy? a do jakiéj? w tém sęk. Przedmiotów w karnawale dla kronikarza niby huk, a jednak nie łatwo z pomiędzy nich wybrać stósownych i ciekawych wiązkę. Najlepiéj więc podobno obyczajem kronikarskim sypać nowiny i fakta jedne po drugich, nie porządkując ich nawet.

Nareszcie karnawałowy księżyc zajaśniał w pełni. Wczoraj odbył się czy odtańczył pierwszy bal publiczny na korzyść biednéj akademickiéj młodzieży. Hotel Saski noc całą drżał od mazurowych hołubców, dygotał w takt sześćdziesięciu par tramblujących.. tańczyliśmy do piątéj, (proszę uważać, że mówię tańczyliśmy — bo to powinno usprawiedliwić mnie, jeżli gdzie niedorzeczność napiszę). Tłok był niezmierny, ledwo się wykręcić było można, a na takie zebranie sala dwa razy większa nie byłaby za dużą. Serce rosło, patrząc na ten napływ ogromny, boć to najlepszy dowód, jak dobroczynni, jak dbali o oświatę młodzieży jesteśmy, jak gotowi zawsze do największych poświęceń, byle cel był dobry. Ilu uczonych wyjdzie z wczorajszego balu? nie wiem, ale to pewna, że pod namiot, zrobiony z atłasów, jedwabiów, tarlatanów itp., możnaby całą Alma mater schować... Przewidywania moje co do żywotnéj kwestyi ogonów sprawdziły się, były prześlicznie długie, a jak mnie moja kadrylowa tancerka objaśnić raczyła, wyższość ich nad przeszłorocznemi polega na tém, że gdy tamte były okrągłe, teraźniejsze są długie i ciągnące się. Na królową było tyle kandydatek o równych prawach, że w ciżbie płci brzydkiéj, idąc za przykładem Hiszpanii, stronnictwo republikanów, czyli anarchistów przemogło. Zostaliśmy bez królowéj... bawiono się mimo to równie dobrze, ale fakt to niemniéj smutny, że i do miasta naszego zakradają się idee przewrotu. My ludzie porządku cieszymy się nadzieją, że na następnych balach zdrowy rozsądek górę weźmie.

Prócz wielkich zabaw w hotelu Saskim, których nam jeszcze trzy zapowiadają, bywają wieczorki tańcujące en famille w resursie kupieckiéj, w resursie rzemieślniczéj i w resursie niemieckiéj vel oficerskiéj. Zdziwcie się może téj litanii resurs. Przepraszam, to nie wszystkie jeszcze! Mamy czwartą, obywatelską, czyli jak ją zwykle nazywają, magnacką, i piątą, literacko-artystyczną, która jednak pożeniwszy się z kupiecką, żyje z nią w zgodzie przykładnéj.

Ta ilość resurs w miasteczku nie wielkiém doskonale charakteryzuje stósunki tutejsze. Kiedy u was w roku zeszłym zawiązywano osobną resursę u Kurnatowskiego, zdawało się to ludziom czémś nadzwyczajném, prawie potwornem. Tu jest to rzeczą naturalną i nawet inaczéj byćby nie mogło. Warstwy są tu porozgradzane murem chińskim, każdy żyje z równymi sobie, wyżéj nie śmie, a niżéj ba! nie głupi!... I doprawdy to bardzo rozumnie, a nowinki zachodnie o jakiémś zlaniu się warstw, o czerpaniu sił wzajemnie ze siebie, nie mają sensu. Gdzie się kto urodził, niech stoi, kamień na miejscu porasta, pleśnieje, a dobrze mu z tém. Czém się jednak Kraków z pomiędzy innych miast Polski wyróżnia, to tém, że gdy wszędzie indziéj posucha na tancerzy, tu każda tancerka ma, jak to mówią, po dwóch do każdego palca... Dla czego tak jest? jaki powód téj obfitości? nie wiem. Ale ogłaszam fakt ten ku publicznemu pożytkowi waszych czytelniczek. Może która z tych, co nie tańcząc z powodu zmęczenia, na dno piekła posyła rok 1863, za to, że niby tylu tancerzy pochłonął, raczy się do Krakowa przejechać. Adresujcie ją do mnie, a wytańczy się na całe życie i nabierze jaśniejszych pojęć o historyi.

Wyrządziłbym krzywdę samemu sobie, gdybym pominął bale maskowe, czyli reduty tutejsze... I tam dla waszéj przyjemności był kronikarz krakowski i... widział? słuchajcie! schody brudne, salę, gdzie futro trzeba było zostawić, zimną, bardzo ładną i dużą salę redutową, dwa domina, ze trzydzieści brudnych masek i ze dwustu stulonych w paletoty a od ucha do ucha ziewających gości. Obmawiają ten biedny Kraków! mówią, że to miasteczko plotek i komeraży, gdzież łatwiéj je robić, jak na maskaradach? Dla czegoż więc maskarady puste? Na podobne pytanie odpowiedział mi jeden ze znajomych: „Bo widzisz, do maski trzeba dowcipu, a do plotki tylko złego serca.“ Czy prawda w tym aforyzmie leży, rozwiążcie to sami.

Ale czas już podobno opuścić czysto karnawałowe nowinki, czas przejść do innych. Objawiałem w przeszłym liście obawę, czy czasem ów od tak dawna zapowiadany Dziennik polityczny nie pozostanie na zawsze w stanie projektu. Podobno byłem w tym względzie gorszym prorokiem, jak w kwestyi ogonów. Zapewniają mnie, że Dziennik ma wejść w życie niezawodnie i to w życie bardzo świetne, bo ma znaczne kapitały i znakomitych kolaboratorów. Daj Boże, żeby to prawdą było! nikt mocniéj nie czuje potrzeby nowego organu dla Galicyi, nikt mu goręcéj powodzenia życzyć nie może.

Ponieważ jestem przy dziennikarstwie, pozwólcie, że wam opowiem anegdotkę autentyczną, która maluje doskonale stósunki téjże prasy w... pewnéj prowincyi węgiersko-austryackiego państwa. W pewném mieście téj potężnéj imperyi istniał sobie pewien niepolityczny dziennicżek. Przed paru tygodniami przeszedł on drogą kupna w inne ręce. Otóż w kilka dni po nabyciu, u nowego redaktora zjawia się znajomy jego, bardzo poczciwy człowiek, i po krótkim wstępie oświadcza, że przybywa w imieniu grona ludzi z propozycyą odkupienia pisemka. Przepraszam pana, odpowiada nowy redaktor, nie mam ochoty pozbywać go się jeszcze. Damy panu odstępne, nalega proponujący. Dziękuję. Ależ pan stracisz. Ha! cóż robić! zobaczymy! Pan nie masz sympatyi, uznania. To względne. Ależ ostrzegam pana, że tamci założą inne podobne pisemko. Szczęśliwym będę, jeżli prasa nasza wzbogaci się jednym więcéj dziennikiem! Ha! to muszę panu otwarcie powiedzieć, że w takim razie za pomocą reklam, korespondencyi i wszelkiemi innemi środkami będziesz pan przeszkadzany (co ma znaczyć po polsku: będą szkodzić panu). Postaram się bronić. Na tém skończyła się rozmowa —

lectwa Brandt w Liszkowie w powiecie wyrzyskim; słudze biura pocztowego Fortte w Poznaniu; dozórcy żwirówki prowincyonalnéj Fuchs w Inowrocławiu; sołtysowi Heinze w Gr. Krebbel w powiecie międzychodzkim; intermistycznemu wachmistrzowi pow. Jonetz w Śremie; sołtysowi Körth w Cienojsku w powiecie inowrocławskim; emerytowanemu nauczycielowi Krause w Sol u w powiecie bydgoskim; konnemu dozórcy poborowemu Lomnitzky w Kcyni; majstrowi komin arskiemu Meyer w Bojanowie; intermist. wachmistrzowi pow. Miek w Krotoszynie; sołtysowi Moys w Osowéjsieni w powiecie wschowskim; wachmistrzowi powiatowemu Podratz w Wyrzysku; woźnemu sądu powiatowego i egzekutorowi Scholtz w Szamotułach; przełożonemu woźnych Senftleben przy rejencyi w Poznaniu; konnemu żandarmowi Steinke w Grabowie; sołtysowi i pobórcy podatków Wasielewskiemu w Stempocinie w powiecie średzkim; właścicielowi Wilde w Mylinie w powiecie międzychodzkim, sołtysowi Woytkowiakowi w Zembowie w powiecie bukowskim i żandarmowi pieszemu Woytschitzki w Koźminie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 17 stycznia.

(?) Tydzień ubiegły żadnéj nie przyniósł zmiany, żadnego wyjaśnienia na horyzoncie politycznym. Rezultat konferencyi paryzkiéj nie mniéj jest zagadkowym, a mniéj obiecującym niż był zrazu. Pomimo zapewnień Constitutionnela, pomimo przepowiedni dzienników angielskich, że konferencya dzieło pokoju na Wschodzie utwierdzi, pomimo nawet chwilowego zaufania giełdy, trudno uwierzyć, aby narady mocarstw, z wykluczeniem jednéj z stron interesowanych odbyte, mogły w następstwie sprowadzić więcéj nad krótsze lub dłuższe odroczenie stanowczego wybuchu kroków nieprzyjacielskich. Zresztą jakkolwiek konferencya otacza się nieprzejrzystą obsłoną tajemnicy, to jedno odgadnąć można, że Grecyą, która bynajmniéj nie kwapi się odpowiedzieć na wezwanie owego rozjemczego trybunału, chyba siłą zmusićby mogły mocarstwa do rozbrojenia się i przystania na jego zaoczny wyrok, wydany de me sine me. Jeżeli więc siła użyta zostanie, będzie to już pierwszy krok na drodze zatargów wiodących do wielkiéj wojny, bo ta sama Rosya, która na konferencyi odegrać mogła rolę pokojową, niedozwoli, aby jéj w danym razie wyrywano z rąk jeden z żywiołów, tak potrzebnych do dalszego rozwoju jéj wielkich planów na Wschodzie. Grecya w poczuciu swéj bezsiły, w obec potężniejszéj o wiele Turcyi, nie byłaby się ośmieliła wyzywać ostatniéj, i tak jawnie rzucać jéj rękawicę, gdyby nie była przekonaną, że ktoś po za nią stoi, co szalę zwycięztwa może na jéj stronę przechylić. Sama krnąbrność Grecyi, któréj w téj chwili składa wymowny dowód, odmawiając odpowiedzi na wezwanie konferencyi, świadczy, że się nie daje intymidować i nie lęka się przymusu, jaki jedynie doprowadzićby ją mógł do uległości, Jest to szczególném znamieniem epoki od początku rządów Napoleona III, że wszelkie sprawy tak na polu wojny jak dyplomacyi załatwiają się zawsze połowicznie i rozwikłują się tylko o tyle, aby się w najbliższéj przyszłości znowu zawikłać. Taki skutek będzie miała zapewne i konferencya teraźniejsza, zostawiając niejednę kluczkę, z któréj się da utworzyć węzeł przyszłych sporów.

Na wtorkowém posiedzeniu rady państwa ma wejść na stół izby niższéj kwestya rezolucyi sejmu lwowskiego. O ile wiadomo, ministeryum postanowiło stanowczo, z powodów f rmalnych, nieprzedłożyć owéj rezolucyi radzie państwa. Aby je zmusić do tego, deputacya nasza nie zaniecha zainterpelować gabinet, czy zamierza ową rezolucyą przedłożyć izbie. W razie nieochybnéj odmowy, deputowani galicyjscy postawią wniosek wzywający izbę, aby zażądała przedłożenia sobie tego aktu sejmu naszego i wzięła go pod rozbiór odpowiedni konstytucyi. Gdyby izba nie dała się skłonić do tego kroku, który jest jéj obowiązkiem, natenczas nie pozostałoby nic innego deputacyi naszéj, jak wystąpić z rady państwa, dla naznaczenia manifestacyą tą faktu pogwałcenia przez samo ciało prawodawcze idei konstytucyjnéj. Jakkolwiek w podobném zbiorowisku jaskrawych antagonizmów, jakiém jest reichsrat wiedeński, wszystko jest przypuszczalne, jednak trudno posądzać wybrańców ludności przedlitawskiéj połowy państwa, aby w nich w tak stanowczéj chwili jak dzisiejsza nie przeważył o tyle rozum stanu, iżby odpychać chcieli jednę z narodowości monarchii, która liczne swéj lojalności i przywiązania do tronu złożyła dowody, a w dalszym rozwoju faktów, kombinacyami przyszłości wytkniętych, złożyćby ich mogła więcéj. Niech przeciwnicy autonomii Galicyi baczą na to, że przyjść może chwila, w któréj żądana dziś ofiara, tak bezwzględnie odrzucona, wydawać się będzie z yt małą w obec ważnych następstw, jakie niewytłomaczony ów upór i niechęć zadośćuczynienia słusznym wymaganiom sprowadzić za za sobą mogą. Niech im się niezmazanemi głoskami przedstawi w pamięci owe w ostatnich czasach stereotypowe godło „za późno“, które tylu klęsk i strat niepowrotnych stało się powodem. „W porę“ to pierwsze hasło polityki, tak rzadko w Austryi przestrzegane.

W szeregu szczegółów miejscowych kradzieże stoją u nas od dni kilku na czele porządku dziennego. Długo łagodna zima, mająca raczéj pozory wiosny lub jesieni, odwróciła uwagę tutejszéj rady miejskiéj od ważnego zadania ogólnéj pomocy dla mnożącego się w téj porze ubóstwa. Kiedy w zeszłym roku urządzone były ogrzewalnie i utworzony zbawienny zakład zupy rumfordzkiéj, w tym roku nie pomyślano o tém do téj chwili. Tymczasem nagle zmieniła się temperatura i z kilkostopniowego ciepła przeszliśmy w mróz kilkunastostopniowy z wichrami, które jego ostrość podwajają. Zarobek skończył się po większéj części, i nędza wystąpiła w całéj swéj grozie. Ztąd codziennie słychać o mniéj lub więcéj śmiałych kradzieżach, tu bielizny ze strychów, tam garderoby lub futer z przedpokojów, a nawet wydarzyło się parę wypadków, że wśród białego dnia obrano studentów z odzieży. Na odleglejszych ulicach wydarzają się nawet zbiorowe napady, jak n. p. przed parą dniami na listonosza, który obskoczony w nocy, broniąc się przeciw napastnikom laską, jednego z nich śmiertelnie ugodził. Przyczynia się do owych napaści ciemność, jaka panuje w ulicach przedmieściowych, o których oświetlanie żaden nadzór się nie troszczy. Karnawał mało dotąd daje znaków życia. O zabawach prywatnych niesłychać nigdzie. Część najzamożniejszych mieszkańców tutejszych okryta żałobą, inni, nie mając wzoru w sferze wyższéj, nie chcą, jak się zdaje, brać pierwsi inicyatywy. Zapusty tegoroczne znajdą prawdopodobnie jedyny wyraz w balach publicznych. We środę był bal akademicki na dochód towarzystwa wzajemnéj pomocy, który zwykł bywać najświetniejszym z balów publicznych. Tym razem był on niemniéj licznym, a może liczniejszym niż kiedyindziéj, lecz mniéj odznaczał się doborem osób zaproszonych. Figurowało na nim kilka kosztownych sukien damskich, sprowadzonych z zagranicy na bal, który miał się odbyć na ratuszu podczas odwiedzin cesarskich. Na przyszłą środę zapowiedziany bal „Towarzystwa Muzy“, następnie bal rękodzielniczo-przemysłowy, bal uczniów techniki, bal medyków itd. Bale maskowe także skąpo bywają odwiedzane.

Od kilku dni wystawiony jest na widok publiczny za opłatą obraz Simlera „Chrystus ukrzyżowany“, przeznaczony do kaplicy ś. p. jenerała Skrzyneckiego. Jest to jedno z niepoślednich dzieł autora „Śmierci Barbary Radziwiłłównéj.“

Od powrotu na scenę pani Modrzejewskiéj teatr prawie zawsze bywa pełny. W przeszłym tygodniu przedstawiono tu na benefis p. Rapackiego na scenie tutejszéj niewidzianą jeszcze tragedyą Szekspirowską „Król Lear“, a wczoraj dramat: „Annę Oświęcimównę“, na którego przedstawieniu znajdował się przypadkiem autor p. Mikołaj Bołoz Antoniewicz, który grą artystów naszych w głównych rolach, mianowicie p. Modrzejewskiéj i p. Rapackiego, był uniesiony.

O Wieliczce tyle tylko wspomnę, że była chwila, w któréj niebezpieczeństwo się wzmogło, lecz znów się uspokojono, gdyż się mnożą środki pomocy.

Lwów, 17 stycznia.

(*T*) Nim list ten was dojdzie, będziecie już mieli wiadomość o odpowiedzi, jaką udzieli ministerstwo na interpelacyą, którą pojutrze w imieniu delegacyi naszéj jeden z posłów polskich — prawdopodobnie prezes koła polskiego, p. Grocholski — wniesie. Interpelacya dotyczyć będzie sprawy rezolucyi sejmu lwowskiego, a odpowiedź rządu rozstrzygnie zapewne kwestyą: czy delegacya nasza ma pozostać nadal w radzie państwa, czy téż powrócić do kraju. Mówię „zapewne,“ bo łatwoby stać się mogło i tego najbardziéj obawiać się należy — że ministerstwo starać się będzie, nie mogąc ani rzeczy zupełnie ubić, ani nie chcąc za rezolucyą ani przeciw niéj się oświadczyć, całą sprawę tak postawić, by decyzya, by krok stanowczy ze strony delegacyi był niemożliwym. Łatwo stać się może, że ministerstwo odpowiedzi zaraz żadnéj nie da, że przyrzecze później dopiero odpowiedzieć, że następnie postara się o odesłanie całéj sprawy do komisyi, która nigdy nie będzie mogła się zebrać w komplecie, a zebrawszy się, nie będzie mogła zgodzić na jakąś uchwałę i tak daléj aż do zamknięcia posiedzeń rady państwa. Ale czekajmy do wtorku, za dni parę będziemy już wiedzieć czego się po rządzie i téj radzie państwa, z któréj on [illegible] odziewać możemy. Na każden sposób [illegible] już czas próby dla delegacyi naszéj i dla polityki, którą ona wyobraża. Kraj żąda teraz od delegacyi — jak słusznie wczorajsza Gaz. Nar. podniosła — by postawiła kwestyą teraz stanowczo i jasno: „albo, albo.“ Skłanianie się delegacyi, wahanie, zwlekanie stanowczego kroku, a wyczekiwanie czegoś nieokreślonego, byłoby w obecném położeniu najzgubniejszém dla naszéj sprawy, byłoby niekorzystaniem z chwili sposobnéj. Powtórzyć tu muszę com w liście z 11 bm. pisał. Dalsze kunktatorstwo może być dla kraj. zgubném. Złym byłbym tłómaczem panującéj u nas powszechnie opinii, gdybym taił, że kraj teraz stanowczego już kroku ze strony delegacyi żąda, że żąda, aby w razie jeżeliby ministerstwo a z niém większość rady państwa najsłuszniejszych żądań Galicyi nie uwzględniły, delegacya bez wszelkich względów na możliwe następstwa radę państwa opuściła. Następstwa te mogą być dla kraju raczéj korzystne niż szkodliwe, bo prawdopodobnie byłby upadek dzisiejszego gabinetu pierwszém następstwem. Wypadek taki nie byłby podobno zbyt wielkiém dla nas nieszczęściem.

Wiadomo, że w skutek nowego cyrkularza ministra Giskry, o którym pisał wasz korespondent wiedeński i który prawdopodobnie pomimo zaprzeczenia trochę spóźnionego urzędowéj Gazety wiedeńskiéj istnieje, zakazano tu urządzane przez towarzystwo przyjaciół oświaty ludowéj odczyty popularne dla warstw najmniéj wykształconych naszego społeczeństwa. Zakaz ten został teraz cofnięty i odczyty po przedmieściach rozpoczną się znowu.

Pisano wam ztąd, że towazystwo literacko-naukowe istnieć przestało i że w ślady prezesa p. Augusta Bielowskiego poszedł i wiceprezes p. Henryk Schmitt. Otóż z ogłoszenia umieszczonego w dziennikach tutejszych widzimy, że pan Schmitt godności wiceprezesa Towarzystwa nauokowo-literackiego nie złożył i że Towarzystwo same bardzo znakomity znak życia dać zamierza. Oto ogłasza pan Schmitt, że wykłady Towarzystwa, o którém mówię, rozpoczną się 14 lutego i trwać będą do końca kwietnia, a daléj, że wykładać będą pp. Karól Libelt astronomią popularną; dr. Matecki z Poznania rzecz o Telefonie; prof. Nowicki z Krakowa pogląd na świat zwierzęcy; Pietruski opis zwierząt wytępionych w Polsce; H. Schmitt przebieg konfederacyi Ledochowskiego; prof. Strzelecki o światłach elektrycznych a L. Tatomir przegląd odkryć jeograficznych w ostatniém dwudziestoleciu. Wykładów wszystkich razem ma być piętnaście. Zarazem zawiadamia p. Schmitt, że drugie walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się z końcem lutego rb.

Walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego zwołane na dzień 3 lutego.

Wystawa obrazów i rzeźb, urządzana przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, zostanie tego roku ze względu na wystawę krakowską dopiero dnia 15 kwietnia otwartą.

Karnawał rozpoczął się już u nas na dobre. Balów co nie miara i na najrozmaitsze cele. Wczoraj był bal urządzony przez techników na korzyść Towarzystwa wzajemnéj pomocy, zarazem wieczór z tańcami w kasynie mieszczańskiém, takiż w towarzystwie „Gwiazda“ „Besidzie“ czeskiéj, dziś mnóstwo zabaw domowych, jutro bal na korzyść rygoryzantów wyznania mojżeszowego na którym ze względu, że głównie wyznanie mojżeszowe będzie tam reprezentowane, pewnie najbogatsze choć może nie najgustowniejsze będzie można widzieć toalety. Daléj zapowiedziano bal akademików; bal Towarzystwa muzycznego, bal kasyna, bal urządzany przez młodzież handlową i Bóg wie jakie jeszcze. Bale tegoroczne rozpoczął bal tak zwany kawalerski urządzony przez tak zwaną młodzież złotą naszego miasta.

Mrozy kilkunastostopniowe, które teraz mamy przy ostrym wschodnio-północnym wietrze mogą mocno dokuczyć duchowieństwu ruskiemu, które jutro uroczyście obchodzi święto Jordana. Uroczystość odbywa się pod gołém niebem przy studni i trwa zwykle trzy do czterech godzin.

Ksiądz metropolita Litwinowicz jest chory, zastępować go będzie kanonik Malinowski były poseł znany z zajścia niemiłego, jakie miał w sejmie z hr. Adamem Potockim i podczas pobytu Falcinellego z szewcem Naganowskim.

Berlin, 19 stycznia.

× Przez ukończenie rozpraw nad budżetem państwa na rok bieżący i przez przyjęcie ustawy budżetowéj ukończyła izba poselska na posiedzeniu sobotniém najważniejszą część zadania, dla którego corocznie powoływaną bywa. Z ostatecznego wyniku rozpraw rząd krajowy najzupełniéj zadowolnionym być może. Z kwoty bilansowéj, w okrągłéj liczbie 167 milionów talarów wynoszącéj, skreśliła wprawdzie izba około 11,000 talarów. Pragnąc jednakże wynagrodzić ministrom, wyrządzoną im przez to małą nieprzyjemność, przyznała im równą nieoficyal sumę, któréj się rząd wcale nie domagał, na pensye dla nowo utworzonych trzech sędziów przy naczelnym trybunale berlińskim itp. Postąpienie to izby jest przeciwne zasadzie przyjętéj w wszystkich państwach konstytucyjnych, podług któréj reprezentacya narodu pozostawia zawsze inicyatywę żądań ministerstwu, i nie przekracza nigdy bilansu przez rząd ustanowionego. Zdawałoby się przeto, że budżet pruski jest arcydziełem w swoim rodzaju, i że ułożonym został na podstawie istotnych i wszechstronnie uwzględnionych tak moralnych jak i materyalnych potrzeb narodu. Cudzoziemiec, któryby się przysłuchiwał toczącym się przez ośm tygodni rozprawom budżetowym, mógłby rzeczywiście przyjść do tego przekonania. Cóż bowiem było treścią przeciągłych i nieraz ożywionych rozpraw? Oto podjazdowe utarczki przeciw osobom ministrów i jałowa i ujemna krytyka przeciw pojedyńczym ich rozporządzeniom wymierzone. O gruntownem i zasadniczém ocenieniu systematu, podług którego postępuje rząd pruski teraźniejszy, lub o przedłożeniu organicznych pomysłów i przeciwstawieniu ich zasadom rządowym krytykowanym, nikt zgoła nie pomyślał.

Pośród powszechnego uznania i uwielbienia, jakiém członkowie izby poselskiéj, jedni z rozmysłem, drudzy instynktowo, otaczają rząd pruski, stawiając się na stanowisku przez niego zajmowaném, na stanowisku siły i potęgi zewnętrznéj; jeden, jedyny tylko odezwał się głos wołającego na puszczy, który miał odwagę wypowiedzieć, że troska wyłączna o zdobycie potęgi i grozy zewnętrznéj nie jest jedyném zadaniem dobrego rządu. Potępiając stanowczo politykę tak wewnętrzną jak i zagraniczną ministerstwa teraźniejszego, wypowiedział on wręcz, że żądza rozprzestrzeniania granic państwa, bez względu na słuszność i sprawiedliwość, i dążność, zmierzająca do podniesienia i wzmożenia dynastycznych widoków i korzyści, jest przeciwną dobru narodu i przeciwną rozwojowi swobód jego. Zdanie to godne człowieka prawego, godne chrześcianina, wypowiedział na posiedzeniu sobotniém, żyd, znany dr. Jacobi z Królewca. Poseł ten, zajmujący w izbie stanowisko wyjątkowe, gdyż do żadnego obecnie nie należy stronnictwa, odzywa się nader rzadko. Zabierając zaś głos i to zawsze w sprawach ważnych, odzywa się on z powagą spokoju i godności pełną; a izba, lubo jéj rzuca zdania usposobieniu jéj przeciwne i wstrętne, słucha go zawsze w głębokiém milczeniu. Robi on wrażenie starożytnego mędrca, który, nienaruszony wrzawą otaczającego go krzykliwego tłumu, wypowiada poważne słowa prawdy, płynące z głębi przekonania jego.

Po załatwieniu budżetu przystąpi izba niebawem do obrad nad ustawami, które jéj przedłożył minister sprawiedliwości. Równocześnie odbywa rząd narady poufne z wysłannikami frakcyi sejmowych, nad projektem do ordynacyi powiatowéj, którą jeszcze w ciągu sesyi bieżącéj pod obrady izb przedłożyć zamierza.

Paryż, 17 stycznia.

Z. Krótko dziś do was tylko będę pisał, bo mam dziś w Paryżu przynajmniéj kilkanaście kursów do zrobienia w celu otrzymania karty wstępu na jutrzejsze posiedzenie otwarcia Izb, z którego chciałbym wam zdać relacyą de visu.

Dziennika Urzędowego dziś nie widziałem, bo się spóźnił; nie wiadomo czy w ekspedycyi czy w redakcyi; daje to jednak domyślenia. Constitutionnel zapęcza, że konferencya prace swoje ukończyła już wczoraj i że dziś jeszcze zbierze się tylko raz jeszcze, o godzinie późnéj wieczorem, w celu dopełnienia ostatnich formalności. Constitutionnel nie tai już dziś, że ostatecznym rezultatem robót konferencyi będzie tylko prosta Deklaracya (jakem to sam w poprzednich listach przewidywał), nie obowięzująca żadnéj ze stron poważnionych, ani téż nie wkładająca na żadne z mocarstw roli wykonawcy powziętych postanowień. La Presse, dziennik jak wiecie poważny, podaje ciekawy o obradach konferencyi szczegół: na jedném z ostatnich posiedzeń miał margrabia de La Valette wnosić propozycyą, by konferencya uchwaliła zasadę nieinterwencyi w sprawie grecko-tureckiéj; przyjęciu téj propozycyi oparł się z całą stanowczością poseł moskiewski, twierdząc, że to byłoby ubliżającém (!) dla państwa, które on reprezentuje. Zresztą obiegały tu na wczorajszéj giełdzie nieprawdopodobne pogłoski o bombardowaniu Syry i o zatopieniu jednego z greckich okrętów przez admirała Hobbarta, co wcale nie dobrze wpłynęło na kurs papierów i tak już nieszczególny, pomimo dobrego usposobienia giełdy londyńskiéj.

Cała ciekawość publiczności wytężoną jest dzisiaj w oczekiwaniu jutrzejszéj mowy cesarza przy otwarciu Izb. Na wczorajszéj radzie ministrów, przy któréj obecną była i cesarzowa, miano bardzo żwawo o téj mowie radzić, zarówno jak i o treści protokołu konferencyi. O ile z téj narady na zewnątrz traspirowało, zdaje się iż mowa ta, wychodząc z treści protokółu konferencyi, który już dziś wieczorem ma być podpisanym, będzie usiłowała dać nowe pokojowe zapewnienia; że wygłosi — co do kwestyi wewnętrznéj — oświadczenia liberalne, zrównoważone jednakże zastrzeżeniami co do koniecznéj potrzeby utrzymania porządku i powagi władzy. Jestto, powtarzam, co o mowie téj miano uradzić na wczorajszem zgromadzeniu ministrów; wiadomo jednak że cesarz często mowy redaguje sam w ostatniéj chwili i często wbrew przeciwnie zdaniu ministrów.

W świecie literacko-politycznym z niecierpliwością oczekiwaną jest będąca w druku książka p. Taxile Delord, jednego z redaktorów Siècl'a, pod tytułem L'Histoire du Second Empire. Nie zdziwicie się zapewne, że już sam ten tytuł obudza powszechną ciekawość. Autor rozpoczyna swoje studyum od dziejów bonapartyzmu pod rządami Karola X. i Ludwika Filipa, przebiega w krótkim rysie żywot niedługowiecznéj rzeczypospolitéj 1848—52 r. i tom pierwszy, który nosi tytuł właściwy: Les Origines de l'Empire, zamyka ustaleniem się cesarstwa. Książka o ile sądzić można z kilku arkuszy korrekty, które miałem w ręku, jest nader ciekawa i charakterystyczna, to mi zapewne przyznacie.

W zeszłą sobotę, jak to wam donosiłem, Kraków zdaje się po raz pierwszy od lat dawnych zobaczył króla Leara: Potężny ten utwór, zdaniem wielu krytyków największy, najbardziéj wykończony z utworów Szekspira, który znów jest najgienialniejszym z dramaturgów, nazwisko beneficyanta w roli tytułowéj, dostatecznemi były, żeby zapełnić teatr nietylko raz ale dwa razy. Kiedy ulubiony artysta, ucharakteryzowany przepysznie, ukazał się na scenie, teatr zatrząsł się od oklasków. Rzeczywiście pan Rapacki jest mistrzem w charakteryzowaniu się. Jakąkolwiek bierze rolę, stwarza dla niéj typ nowy, ruchy nowe, zawsze odmienne, zawsze nic do życzenia nie pozostawiające. Sam Szekspir nie marzył chyba innéj, piękniejszéj, poważniejszéj głowy dla swego Leara. To czoło wysokie, lekko pomarszczone, ale majestatyczne, ten włos biały, długi, miękki, jak u człowieka słabego charakteru, lekko przerzedzony na wierzchu czaszki, ta śliczna broda, przedmiot starców i prawie elegancya starca, ten chód, w którym czuć było zarazem i powagę królewską i ciężar lat, składały się na całość, na typ prawdziwie piękny i szczytny. Przystępując do ocenienia gry, czuję całą trudność zadania mego. Chcąc sądzić takiego, jak pan Rapacki, artystę, w takiéj, jak król Lear, roli, sądzić z całą dokładnością, trzebaby przewertować na nowo znakomitszych komentatorów Szekspira, trzebaby sobie przypomnieć opisy wystąpień Talmy, Garrika, Devrienna i napisać studyum całe. Do tego ani miejsce w kronice, ani czas po temu. Poprzestać więc muszę na pobieżnéj, prawdziwie kronikarskiéj ocenie. Jak każdą inną rolę, pan Rapacki pojął króla Leara w całości i starał się ulać go z jednego kruszcu. Zdawało mi się jednak, że w pierwszym akcie, a raczéj w scenie podziału i gniewu na Kenta i Kordelią, Lear za mało był tém, czém go autor mieć chciał, to jest typem despotyzmu i zaślepienia prawdziwie monarchicznego. Rozpieszczony, nierozsądny starzec rozrywa państwo i kraje je, niby gruszkę między dzieci, wierzy przesadnym pochlebstwom dwóch córek, bierze się do zniszczenia zacnego Kenta, który go śmie reflektować, przeklina anielską, ukochaną Kordelią za to tylko, że mu nie pochlebia jak inne. Jest to więc starzec z natury nie bystry, a królewskością, władzą, pochlebstwami zepsuty i zaślepiony, przytém porywczy i zapalny jak dziecko. To téż staje się powodem jego nieszczęść, które go dopiero tragicznym robią. Otóż zdawało mi się, że tę stronę charakteru, tę dumę niesłychaną, tę porywczość niedosyć pan R. uwydatnił. Oprócz tego znać było pewne wahanie, pewien strach, że się tak wyrażę, łatwy zresztą do zrozumienia. Kto tak kocha i pojmuje sztukę jak nasz artysta, ten bez drżenia nie bierze takiéj roli, choćby się czuł geniuszem. Zresztą w miarę rozwijającéj się akcyi znać było rosnący zapał artysty, znać było, że zapomina o wszystkiém w około i czuje się sam na sam ze sztuką. Wiele téż scen co najznakomitszych, jak scena z Tomkiem, jak pierwsze objawy waryacyi, jak scena szaleństwa (sc. 6 aktu IV), jak przebudzenie w namiocie i odzyskanie zmysłów, wszystkie słowem, gdzie niepotrzeba było głosu wielkiego, gdzie chodziło o cierpienia ciche, wyszły przewybornie. Co do mnie lękałem się najwięcéj o sławną scenę 2 aktu III, gdzie Lear rozmawia z burzą i wichrami. Pan R. bowiem, posiadając wyborną intonacyą, niema jednak dość potężnego, lub dość wyrobionego organu, żeby dosięgnąć téj wysokości, jaka tam być powinna, a nic przykrzejszego, jak daremne wysilania głosu. Pan R. obszedł tę trudność jakby to zrobił każdy inny prawdziwy artysta. Zamiast napróżno zrywać piersi, zniżył głos, nadał mu ton zmęczenia, bardzo zresztą prawdopodobny w starcu zmoczonym, już nieco złamanym, który świeżo przebył tak bolesną, tak gwałtowną scenę z córkami. Tym wprawdzie sposobem nie osiągnął może efektu tragicznego, nie wywołał dreszczu strachu i przerażenia, ale nie rozminął się z prawdą poetyczną i wyszedł zwycięsko z téj trudnéj próby, trudnéj nie dla talentu artysty, ale dla piersi deklamatora.

Chwilą jednak, w któréj, zdaniem mojém p. R. podniósł się najwyżéj, był koniec aktu II, owa cudowna, nieporównana scena z córkami. Zawiedziony starzec przestaje być królem, staje się człowiekiem i ojcem. Rzucany jak piłka przez córki, już się nie gniewa, brak mu przekleństw, chwyta się jednéj to drugiéj, prawie błaga, by mu choć iluzyą zostawiły. Pan R. każde słowo, każde subtelne przejście, w które scena ta tak obfituje, odtworzył z niezmiernym artyzmem, z prawdą rozdzierającą. Z pobieżnego tego szkicu widzicie, iż rola Leara wyszła w ogólności znakomicie i wątpię, czy który inny artysta polski, niewyjmując Królikowskiego, odegrałby ją lepiéj, a nawet tak. Mimo to jednak powtórzę tu to samo, com powiedział à propos Drahomiry. Jak p. Modrzejewska, tak p. Rapacki nie są dziś przynajmniéj artystami tragicznemi. Przedewszystkiém brak im potęgi organu, brak siły, na ów krzyk Racheli, którym porywała, przejmowała słuchaczy; powtóre, realistyczna dzisiejsza komedya odzwyczajać musi i widzów i aktora od ruchów tragicznych. P. R. i w Learze był znakomitym artystą, ale jest znakomitszym jeszcze w Hamlecie, w Panie Kochanku, w Panu Wojciechu i w setnych innych rolach, począwszy od dramatu, aż do ostatecznych końcyn komizmu, o ile ten w płaską karykaturę nie przechodzi.

Ogół przedstawienia wypadł nadspodziewanie dobrze. Dyrekcya ze zwykłą sobie starannością dała dobór kostiumów wcale dobrych, artyści robili co mogli. P. Benda w roli Edgara, w chwilach zwłaszcza udanego szaleństwa, nic nie pozostawiał do życzenia. Panie Aszpergerowa, Ekerowa, że już o p. Modrzejewskiéj nie wspomnę, w roli trzech córek Leara zadowolnić mogły zupełnie. Nieznany wam pan Deryng wcale nie źle odegrał Kenta. Nad grą p. Nowakowskiego w trudnéj, ale wdzięcznéj roli błazna unoszono się powszechnie. Mnie się wydawało, że p. N. niepotrzebnie od samego początku dał głosowi swemu drżenie prawie łzawe. Błazen jest, prawda, człowiekiem serca wielkiego i rozumu, ma chwile wzruszenia i rozrzewnienia nawet, ale w ogólności, a głównie w akcie pierwszym i drugim, sarkazm i ironia sycześć powinna z każdego jego słowa. Pan Ładnowski (syn) miał parę chwil dość szczęśliwych Jest to artysta nie bez talentu, nie bez poczucia sztuki, i organ posiada bardzo przyjemny, ale na nieszczęście ma fatalną szkołę deklamacyi, a co gorsza, ma pewne ruchy rażące przesadą, brakiem naturalności, a ztąd nie miłe. Przy młodości jednak może się z wad tych otrząsnąć jeszcze.

Mówią, że się ma niedługo ukazać na scenie tutejszéj Faust Goethego. Mimo całego dla arcydzieła mistrza uwielbienia wątpię, żeby utwór ten tak głęboki podobać się mógł publiczności. Dziwić się trzeba, dla czego w tym roku tak mało oryginalnych sztuk na scenie tutejszéj widzimy. Nawet Słowacki jakoś zapomniany. Nie widziałem także ani jednego nowego, oryginalnego utworu — a przecież „Dzisiejsi“ Koziebrodzkiego dawno stoją na repertoarze, równie jak „Dwaj Radziwiłłowie“ Bełcikowskiego — a prócz tego „Żyd“, „Don Żuan królewski“, „Tarło“ gotowe są także, nie licząc kilku innych, o których słyszałem również. Zdaje się, że obowiązkiem dyrekcyi jest saméj nawet wyszukiwać oryginalne utwory, jeżeli bowiem tak będzie daléj jak dotąd, to nareszcie skazani zostaniemy na same tłómaczenia.

Smutną wiadomością list mój kończę. W skutek drobnéj, prawie dziecinnéj sprzeczki, odbyło się tu w tych dniach spotkanie, z którego jeden z bijących się, młody, 21 lat ledwo liczący człowiek, noszący jedno z najarystokratyczniejszych nazwisk, wyszedł ranny podobno śmiertelnie. Nie lepiéjże było na co ważniejszego odwagę i krew zachować?..

Kraków, 14 stycznia. A. Z.

pisana z wielkim talentem, mocą i wybornym stylem — jest naturalnie natchniona duchem opozycyi, ale usiłuje zachować przyzwoitość w formie, przez co naturalnie tylko niebezpieczną stać się może. Myślą dominującą dzieła wydaje się być to: że rezultaty ustanowienia cesarstwa nie odpowiadają wielkości wysiłków i ofiar, jakie pochłonęło; tendencyą, odarcie z uroku, zmniejszenie cesarstwa (rapetissage). Niesprawiedliwość bijąca w oczy: cesarz zastał Francyą poniżoną do znaczenia mocarstwa drugiego rzędu, postawił ją tam, gdzie dziś jest.

PRUSY.

* **Berlin**, 19 stycznia. Izba poselska odbyła dziś trzydzieste piąte posiedzenie plenarne pod laską marszałka swego posła Forckenbecka. Z ministrów początkowo nie było żadnego; później przybyli ministrowie baron Heydt i dr. Leonhardt. Po załatwieniu różnych przedwstępnych spraw, przystąpiono do obrad nad przedmiotami zapisanemi na porządku dziennym. Pierwszym były obrady końcowe nad wnioskiem posła dra Loewego o zawieszenie śledztwa kryminalnego przeciwko posłowi Dunckerowi za przekroczenie prasowe na czas trwania sejmu. Wniosek ten przyjęto bez rozpraw. Drugim przedmiotem były r gi wyborcze. Wybory posłów hr. Dohna-Hasselpuscha, Rönnego, Brueninga i dra Wehrenpfenniga uznano bez rozpraw za ważne. Poseł hr. Bethusy-Huc referował o wyborach posłów Dodilleta i Lynckera (z gąbińsko-wystruckiego okręgu wyborczego). Wybory te z powodu nadesłanych protestacyi zawieszono dawniéj, teraz po sprawdzeniu tychże wnosi piąty wydział o uznanie ich za ważne. Poseł Duncker protestuje przeciw temu i wnosi o unieważnienie wyborów, gdyż zaszedł przy nich cały szereg nieregularności i nadużyć. Główną winę przypisać należy właśnie jednemu z wybranych posłów landratowi Dodillet. Przy głosowaniu uznano 166 głosami przeciwko 159 wybór posła Dodilleta za nieważny. Na wniosek hrabiego Westarpa głosowano jeszcze raz imiennie i zatwierdzono nieważność wyboru 170 głosami przeciwko 162. Nad wyborem posła Lynckera głosowano zaraz imiennie i unieważniono go podobnie jak przeszły 158 przeciwko 147. Wybory posłów Meyera (z Minden) i Rosentretera przyjęto bez rozpraw. Inne przedmioty, nad któremi izba dziś obradowała, nie przedstawiały ogólniejszego zajęcia.

W pałacu księcia następcy tronu dany był dziś obiad familijny, na którym prócz Najjaśniejszego Państwa znajdował się angielski następca tronu książę Wales z dostojną swą małżonką. Wieczorem odbył się bal w pałacu królewskim. Pojutrze w czwartek dnia 21 bm. odbędzie się w zamku królewskim wielkie przedstawienie, poczém koncert. — Książę Wales otrzymał wczoraj inwestyturę i łańcuch do orderu orła czarnego.

W roku ubiegłym toczyło się przed siódmą deputacyą kryminalną tutejszego sądu miejskiego 33 procesy prasowe; w 10 procesach uwolniono oskarżonych a w 23 skazano. Suma kary wynosi 21 tygodni więzienia i 926 tal. 18 sgr. grzywien. Najwięcéj procesów wytoczono Staatsbuerger Ztg.

FRANCYA.

* L'Etendard zamieszcza następne uwagi pióra pana Kaźmierza Delamarre o wstępnéj prelekcyi pana Leger, powołanego, jak wiadomo czytelnikom z korespondencyi naszych paryzkich, do wykładu o językach Słowian południowych:

„Minister oświecenia powołał pana Leger, profesora Sorbony, do wykładu o językach Słowian południowych. W wstępnéj prelekcyi, z któréj mamy na niesz zęście tylko urywkowe zapiski pod ręką, rzucił p. Leger kilka ogólnych uwag o familii ludów słowiańskich z szczególniéjszém uwzględnieniem ich języków i kładł głównie przycisk na to, że Moskale są Słowianami, czemu z naszéj strony przeczymy. Według niego twierdzenie p. Duchińskiego, że Moskale są pochodzenia turecko-fińskiego, co także Viquesnel, Henryk Martin i inni uczeni francuscy utrzymują, nie polega na żadnych dowodach naukowych i jest jedynie wypływem tendencyi politycznéj. Odpowiedź na to leży w samém orzeczeniu szanownego profesora. Jeżeli p. Leger czyni twierdzeniu p. Duchińskiego zarzut tendencyjności, to równém prawem możemy jemu ten sam zarzut zrobić. Szanowny profesor jest bardzo dobrze świadom obecnéj sytuacyi politycznéj Europy, ażeby nie miał wiedzieć, że to wrzekome słowiańskie pochodzenie Moskali jest jednym z najpotężniejszych środków, przy pomocy których gabinet petersburgski chce urzeczywistnić swe dążności pełne ambicyi, jak my wiemy, że moskiewska polityka, gdyby Moskali wykluczono publicznie z rodziny słowiańskiéj otrzymałaby tém samém cios śmiertelny.

Jeżeliby zresztą polityka miała być pobudką naszych twierdzeń naukowych, czemu jednak stanowczo przeczymy, to jednak nie możnaby nam robić zarzutu, ażebyśmy mieli spuszczać z oka politykę francuską. Jeżeli zaś z drugiéj strony pan Leger kierował się także polityką przy swych twierdzeniach, to z przykrością wyznać musimy, iż zapewne ani myślał o tém, że popierał politykę moskiewską. Sądzimy nadto, że szanowny profesor ma więcéj powodów nie mieszać téj sprawy z polityką, ale trzymać się na stanowisku czysto historycznem, jakiemyśmy zachowywali.

Nie wdając się w historyczny wywód téj kwestyi, przedstawimy tylko niektóre uwagi, które wypowiedział p. Leger na samym wstępie, aby dowieść, że Moskale są słowiańskiego pochodzenia, uwagi, które zdaniem naszém czegoś odwrotnego dowodzą.

P. Leger twierdzi, że Moskale stali się tak samo Słowianami, jak Francuzi, którzy wedle niego należą do szczepu germańskiego, stali się dzięki wpływowi plemienia łacińskiego narodem łacińskim. Przyznaje zatém, że Moskale nie są krwi słowiańskiéj i że zostali Słowianami dopiero w epoce późniejszéj.

Ta koncesya szanownego przeciwnika jest już bardzo ważną, bo przed nie tak dawnym czasem odrzucił od siebie zdanie tych, którzy twierdzili, że Moskale są pochodzenia turecko-fińskiego.

Dziś uznaje on w konsekwencyi to samo, twierdzi bowiem, że Moskale zostali Słowianami. Niezadługo usłyszymy niezawodnie profesora Leger utrzymującego, że Moskale przerabiają się na Słowian, lub też może, że niezadługo się przerobią. Zgodzi on się wtedy na to, że nie są wcale Słowianami.

Porównanie użyte przez pana Leger wypada zresztą na jego niekorzyść.

Francuzi nie są ani germańskiego, ani łacińskiego pochodzenia, ale galickiego czyli celtyckiego. Jest to wielki błąd twierdzić, jak gdyby przyjęcie obcéj mowy miało jaki szczep pozbawić charakteru narodowego. Naród zwyciężony może istotnie przyjąć narzecze zwycięzców, ale przyjmuje je według swego uzdolnienia, przerabia je, powiększa jego bogactwo i piękność. Tak Murzyni na San Domingo mówią zepsutą francuszczyzną, a dla tego nie są Francuzami. Tak też Francuzi mówią zmienioną łaciną, mimo to nie są pochodzenia łacińskiego. Tak też Moskale mówią po słowiańsku, ale z tego nie wynika, aby byli narodem słowiańskim. W dziejach świata spotykamy bardzo częste przykłady, że narody zmieniały język, nie zmieniając charakteru narodowego.

P. Leger przytacza przykład Bułgarów jeszcze mniéj szczęśliwy od poprzedniego. Na dobitkę twierdzi on, że Bułgarowie są Mongołami, co jest błędem, który szczególniéj szkodzi wszystkim twierdzeniom pana Leger, bo dowodzi, że i on nie jest nieomylnym, jak każdy z śmiertelnych.

Mongołowie należą do rasy żółtéj, tymczasem Bułgarowie są biali, są pochodzenia kaukazkiego albo raczéj turecko-fińskiego. Po przedostatniéj wędrówce osiedli oni na nizinie między Donem a Wołgą, gdzie utworzyli silne państwo. Historya poucza nas, że tylko piąta ich część udała się w siódmym wieku na prawy brzeg Dunaju, tam gdzie ich dziś znajdujemy.

Ale cóż się stało z resztą Bułgarów, którzy nie wywędrowali? W X wieku zostali oni Muzułmanami i utworzyli nad brzegami Donu i Wołgi chanat bułgarski, który został rozbity najazdem Mongołów w wieku trzynastym.

Z Mongołów rasy żółtéj i białych Bułgarów powstał zmieszany naród, który później zajmował trzy chanaty: syberyjski, kazański i astrachański za Iwana Groźnego, który je podbił w szesnastym wieku.

Moskale, którzy są ochodzenia turecko-fińskiego zastali w tych trzech chanatach ludność mniéj więcéj podobną sobie, która im dodała nowéj krwi turańskiéj, podczas gdy oni wprowadzili do wszystkich trzech caratów wiarę chrześciańską i język słowiański, który sami przyjęli w wieku trzynastym.

Naród moskiewski jest zatém pochodzenia turańskiego, z jakiegokolwiek stanowiska będziem te kwestya rozbierali; długo nie posiadał on ani jednéj piędzi ziemi słowiańskiéj z wyjątkiem Nowogrodu Wielkiego. Dopiero w wieku siedmnastym wtargnął Piotr Wielki do Małéj Rusi, następnie w sam środek ludu słowiańskiego. Odtąd Moskale zapanowali nad Słowianami.

Tak więc zdawaćby się powinno, że szanowny profesor postanowił sobie dowieść, że Moskale nie są Słowianami z pochodzenia. Musimy mu zatém powinszować zręczności, z jaką dopiął swego celu. Jesteśmy rzeczywiście tego samego przekonania, co on: Moskale nie są Słowianami z pochodzenia! Tak samo, jak Francuzi, przyjęli oni język obcy!"

HISZPANIA.

* Z półwyspu pyrenejskiego przyniósł nam telegraf następujące wiadomości.

Madryt, 18 stycznia. Wybory do Kortezów ukończone. Przeważająca większość wybranych deputowanych należy do stronnictwa monarchicznego, podczas gdy stronnictwa opozycyjne zastępować będzie w Kortezach tylko około 100 deputowanych.

Madryt, 19 stycznia. Na odbyte tu wybory do Kortezów przybyło w ogóle 54,157 wyborców; z nich głosowało 29,340 za p. Sagastą, który figurował jako ostatni na liście stronnictwa monarchicznego, a 14,969 za p. Figueras, którego stronnictwo republikańskie w pierwszéj postawiło linii. Doniesienia o wyborach w prowincyi potwierdzają już zwycięstwo stronnictwa monarchicznego.

Londyn, 19 stycznia. Times ogłasza telegram z Madrytu, według którego rząd włoski nie podawał nigdy księcia Aosty jako kandydata do tronu hiszpańskiego.

Telegramy.

Wiedeń, 19 stycznia. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujący telegram z Carogrodu z dnia dzisiejszego: Wysadzona przez W. Portę dla spraw greckich komisya zobowiązała bawiących tam poddanych greckich, ażeby wylegitymowali się z swéj narodowości w celu odebrania pozwolenia do dalszego pobytu albo swych paszportów.

Wiedeń, 19 stycznia. Spodziewają się tu w czwartek wieczorem przybycia księcia i księżnéj Wales na trzydniowy pobyt. Dostojni podróżni zajmą mieszkanie w zamku cesarskim.

Paryż, 18 stycznia. France pisze: Nigdy słowa cesarza nie były otwartszemi, nigdy lepszemi, odpowiadały one słusznemu uczuciu godności Francyi na zewnątrz i liberalnym zamysłom cesarza na wewnątrz. Na zewnątrz pragnie Francya pokoju, lecz godnego pokoju. Francya czuje się dość silną i gotową na wszelkie wypadki, by w rzędzie narodów utrzymać nowoczesne zasady, na których oprzeć chce wraz z gwarancyą dla swych własnych interesów spokój całéj Europy. W zbroi jesteśmy za wojną, jeżeliby okoliczności nas do tego zmusiły, lecz bron nasza nie ma nic, coby mogło niepokoić inne mocarstwa, jeżeli są ożywione tak pokojowemi zamiarami, jak rząd cesarza. — Księga żółta dopiero w końcu bieżącego tygodnia przedłożoną zostanie.

Paryż, 19 stycznia. Na pierwszém posiedzeniu ciała prawodawczego miał marszałek Schneider krótką przemowę treści nie politycznéj, w któréj wspomniał mianowicie o zmarłych tymczasem członkach. Z rozmaitych doniesień i projektów rządowych zasługują tylko na wzmiankę żądanie dodatkowego kredytu za rok 1868 i 1869 jako też budżet za rok 1870. — Public donosi: Członkowie konferencyi zbiorą się może jeszcze w przebiegu dnia dzisiejszego, by ostatecznie podpisać dokumenta protokólarne. Djemil basza podpisze protokół, lecz nie oświadczenie wspólne mocarstw. Konferencya uważać się będzie za nieustającą, dopóki odpowiedź Grecyi i Turcyi nie nadejdzie. — Według Patrie wystósował pan Rhangabe do swego rządu pismo, napominające do ustępstw.

Paryż, 19 stycznia. Agence Havas donosi: Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, że skoro wszystkie mocarstwa podpiszą protokół, wyśle konferencya natychmiast do Aten sekretarza, ażeby go wręczyć rządowi greckiemu.

Florencya, 18 stycznia. Półurzędownie zaprzeczają wiadomość, że minister skarbu hr. Cambray Digny zawiązał rokowania względem operecyi finansowéj na podstawie dóbr kościelnych. Nie obecnie potrzeby dla włoskiego skarbu do takiéj operacyi, a minister zamierza zachować dobra kościelne, aże z nich przygotować środki do wocofania pieniędzy papierowych, mających kur przymusowy.

Florencya, 19 stycznia. Dzienniki donoszą, że oczekiwaném jest wkrótce przybycie północno-amerykańskiéj eskadry na morzu Śródziemném.

Kopenhaga, 19 stycznia. Volketing przyjął dziś bez dyskusyi w trzeciém czytaniu projekt do prawa, tyczący się szpilkowego i pensyi wdowiéj dla szwedzkiéj księżniczki Lowizy, jako też sumy na urządzenie pałaców dla następcy tronu. Projekt do prawa przechodzi teraz do Landsthingu.

Bukareszt, 18 stycznia. Rząd tutejszy zaprzeczył formalnie nadesłanym do Carogredu wiadomościom jakoby w Rumunii przygotowywano napad na terytoryum tureckie i oświadczył zarazem, że obecny gabinet ręczy za zachowanie porządku, lecz tądzi także, że i W. Porta przychyli się do życzeń prawnych kraju co do niektórych kwestyi wewnętrznych.

Carogród, 19 stycznia. Levant Herald potwierdza wiadomość o przyjęciu uchwał konferencyi ze strony W. Porty. Status quo pod Syrą nie zmienił się.

Wiedeń, 20 stycznia. Neue freie Presse donosi, że pomiędzy przybyłym onegdaj księciem heskim Aleksandrem a cesarzem odbyła się rozmowa. W obec hr. Beusta miał książę wyrazić się uspokajająco co do pokojowej [illegible] polityki rosyjskiéj.

[illegible] nazwać

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 20 stycznia. Redaktor Dziennika naszego otrzymał z Berlina pismo następujące:

„Poselstwo Szwajcarskie Berlin, 18 stycznia 1869.
w Niemczech.

Panie Redaktorze!

Miałem zaszczyt odebrać list Pański z 9 bm. oraz zawarte w nim talarów 133. Przyjm Pan ponowne me dzięki za uprzejmość, z jaką pospieszyłeś w Twym szanownym dzienniku otworzyć składkę, która tak pomyślne wydała owoce.

W załączeniu przesyłam Panu sprawozdanie tutejszego komitetu szwajcarskiego z rezultatu dotychczasowych składek przezeń urządzonych. Jeżli Pan w sprawozdaniu tém nie znajdziesz zaznaczonych trzech Pańskich przesyłek, pochodzi to ztąd, że stósownie do Pańskiego życzenia przekazałem takowe wprost Radzie Związkowéj Szwajcarskiéj i to w ratach następujących:

Pierwsza Pańska przesył. w ilości tal.	300	=	1104	frank.	29	cent.
Druga	„	„	„	200)	=	887	„	70	„
				i 150 fr.)					
Trzecia	„	„	„	133	=	489	„	57	„
				Ogółem		2481	frank.	56	cent.

Rada Związkowa poleciła mi podziękować Panu za Jego pochopność w otwarciu składki i przez Pana wszystkim szlachetnym dawcom, którzy złożyli tę kwotę celem ulżenia wielu nieszczęśliwym.

Przyjm Panie Redaktorze ponowne zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Do Pana Teodora Żychlińskiego, naczelnego Redaktora Dzien. Pozn. w Poznaniu."

Ch. Th. Mercier. Sekretarz poselstwa szwajcarskiego.

— * Od p. **Agatona Gillera** otrzymaliśmy także pokwitowanie z sumy 70 tal., którą ze składek pierwotnie złożonych na ociemniałą wdowę, przekazaliśmy na fundusz Towarzystwa pomocy naukowéj w Emigracyi.

— * Jak się dowiadujemy, daną będzie w tutejszym teatrze miejskim na rozliczne żądanie po raz wtóry w piątek **„Niema z Portici,"** która przy pierwszém przedstawieniu w ubiegłą niedzielę bardzo przychylnie przez publiczność była przyjętą; w sobotę zaś wystąpi pan **Władysław Górski** w bazarze.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek d. 21 stycznia Agieszki panny; w kalendarzu słowiańskim Jarosława Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 30. Długość dnia 8 godzin 36 minut.

Dnia 21 stycznia 1504 roku ogłoszenie statutu Aleksandra; — 1556 zbiór dysydentów w Syryminie; — 1633 hołd kurfirszta brandenburgskiego.

— * **Dwa śluby w Paryżu.** W kołach rządowych, jak donosi Le Français, wiele mówią o bliskiém zamęściu panny Rouher z panem Edwardem André, deputowanym departamentu du Gard. Pan André liczy się do młodszych członków izby a jest zarazem jednym z najmajętniejszych właścicieli we Francyi. Majątek jego szacują na jeden milion rocznéj renty. Pan André mógłby był przy takiéj fortunie żenić się z jaką księżniczką; żeni się zaś z córką pierwszego ministra, co prawie na jedno wychodzi. Powiadają, że panna Rouher przynosi swemu narzeczonemu w posagu 500,000 franków rocznego dochodu prócz wyprawy, która będzie wspaniałą. — Dnia 18 b. m. odbył się w kaplicy tuileryjskiéj w obecności cesarstwa ślub wielkiego łowczego cesarskiego, Edgarda Neya, księcia Moskwy, z hrabianką de Labedoyère. Po ślubie był obiad w Tuileryach a wieczorem u księcia małżonka kolacya na 20 osób. Książę jest senatorem, jenerałem dywizyi, adjutantem cesarskim, wielkim oficerem orderu legii honorowéj, a mimo lat 57 jeszcze bardzo czerstwy i nadzwyczaj przystojny.

GOSPODARSTWO PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Poznań**, 20 stycznia. W dzisiejszym numerze Dziennika znajdą rólnicy nasi ciekawe ogłoszenie w części inseratowéj o zupełnéj **wyprzedaży** zarodowéj owczarni w Gramzow, tudzież tamtejszego bydła pełnéj krwi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 stycznia.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński i Cuny z Pawłowa, dziekan Kurowski z Kamienicy.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Treskow z Bolechowa, Bayer z Skórzewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chrzanowski z Wągrówca, Tank z Lipska.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. Chrustowicz z Czempinia, Trzebuchowski z Kunowa.
HOTEL RZYMSKI. Panie Pruska z familią z Czermina i Stablewska z Dłonia.
HOTEL PARYZKI. Nehler z Glinna.
TILSNERA HOTEL GARNI. Jaraczewski z Głuchowa, Saling i Stephan z Wrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 20 stycznia.

Poznańskie nowe 4 % listy zast. 84¾ tal. plc. — Pzn. listy rent. 86⅞ żąd. — Pozn. 5 % obligacye pow. 94 żąd. — Pozn. 5% oblig. powiat. 94 żąd. — Banknoty polskie 82⅝ żąd. — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd. — Akcye poznań. banku realn. kred. 85 tal. z ptc. żądano.

Żyto: na styczeń 48½, styczeń-luty 48¼, luty-marzec 48¼, na wiosnę 48¼ kwiecień-maj 48¼ tal. płacono.

Okowita: (z beczką), wyp. 6000 kw. na styczeń 14¹¹/₁₂ luty 14²³/₂₄ marzec 14³/₄, kwiecień 15¹¹/₁₂, kwiec.-maj 15 w miejscu (bezbeczki) 14¹¹/₂₄ tal. płacono.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	20 stycznia 1869. od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	21	3	2	22	6
„ średniej „	2	15	—	2	17	6
„ pośled. „	2	7	6	2	10	—
Żyta ciężkiego „	2	1	3	2	2	6
„ lżejszego „	1	27	6	1	28	9
Jęczmienia dużego „	1	27	6	2	1	3
„ drobn. „	1	27	6	2	—	—
Owsa „	1	5	6	1	6	6
Grochu do gotow. „	2	7	6	2	10	—
„ na paszę „	2	2	6	2	3	9
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	21	3	1	23	9
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garn. „	2	5	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	12	—	—	14	—	—
Koniczyny białéj „	18	—	—	21	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 19 stycznia.

Z wyjątkiem niektórych papierów spekulacyjnych i akcyi kolei żelaznych, w których wielkie zawierane interesa, giełda była dzisiaj miernie ożywioną.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96⅞ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 102¾ płac. Obl. pstwa (4½) 81⅛ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119⅜ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½%) 74¼ płac. dto (4%) 83 płac. dto (4½ %) 89¼ płac. Pozn. nowe (4 %) 84⅜ płac.

List. rent. Pozn. (4%) 87⅛ płac. Prusk. (4%) 88¾ żąd.

Otworzenie konkursu.

Król. sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 18 stycznia 1869 przed połud. o godzinie 12.

Nad majątkiem kupca **Kaźmierza Hebanowskiego** in firma K. **Hebanowski** w Poznaniu zamieszkałego otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 16 grudnia 1868 r.

Tymczasowym administratorem massy ustanowionym został kupiec **C. J. Cielnow** w Poznaniu zamieszkały. Wierzyciele dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 30 stycznia rb. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego **Gaebler**, w izbie sądowéj No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cośkolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 6 lutego włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia **8 lutego rb.** włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

dnia 20 lutego r. b. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego **Gaebler** w izbie sądowéj No. 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego anneksów dołączyć. (471)

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę sprawiedliwości Giersch i obrońców prawa Mützel, Dockhorn i Mehring jako rzeczników.

Nauczyciel domowy, filolog, przysposabiający do klas wyższych gimnazyalnych, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w księgarni J. K. Żupańskiego. (384)

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju. Gotowe Ornaty, Kapy, Stuły itd. Kobierce kościelne. Bieliznę kościelną

poleca w największym doborze po najtańszych cenach (168).

Poznań, Rynek No 63.

Robert Schmidt,

(dawniéj **Antoni Schmidt**).

St. Kasprowicz

dentysta.

Mieszkam przy Rynku Nowomiejskim No 1 róg ulicy Rycerskiéj i przyjmuję (436)

od 9—1 i od 2—5.

Otworzenie konkursu.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 12 stycznia 1869 r. po południu o godzinie 5.

Nad majątkiem kupca **Konstantego Orłowskiego** w Poznaniu in firma **Orłowski & Comp.** otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **5 stycznia 1869** r.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec **Hugo Gerstel** w Poznaniu zamieszkały. Wierzyciele dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na

dzień 25 stycznia r. b. przed południem o godzinie 11.

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego p. **Gaebler**, w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia **1 lutego 1869** włącznie sądowi lub administratorowi massy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do massy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia **13 lutego r. b.** włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych. (304)

dnia 27 lutego r. b. przed południem o godzinie 11.

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego p. **Gaebler**, w lokalu sądowym stanęli.

Kto zamoldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onego i jego anneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę sprawiedliw. **Tschuschke** i obrońców prawa **Pileta** i **Bertheima** jako rzeczników.

Winckelmanna wszystkie tablice ścienne dla szkół

dostawiam podklejone dobrą, mocną, osobno preparowaną papą, **taniéj** niż takowe polecone zostały w **Schulblatt.** Przedsięwzięto kroki, aby wszystkie zamówienia natychmiast mogły być wyekspedyowane. (281)

Fryderyk Ebbecke,

(księgarnia Günthera **Leszno**.)

Zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarskich połączonych powiatów Bukowskiego i Babimostskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 24 stycznia r. b. o 2 godzinie po południu w hotelu pana Bellach w Buku. [423]

Dyrekcya.

Dnia **30 stycznia** rb. o godzinie 10 z rana odprawi się **w Pleszewie żałobne nabożeństwo** za duszę śp. Hipolita Cegielskiego, b. prezesa Towarzystwa Central. Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, na które zapraszamy. [402].

Dyrekcya

Towarzystwa rólniczego ptów pleszewskiego i odolanowskiego.

Doniesienie.

Karczma tutejsza wraz ze stajnią zajezdną wypuszczoną być ma w trzyletnią dzierzawę od ś. Wojciecha rb. począwszy. W tym celu wyznacza się termin licytacyjny na dzień **30 stycznia rb. o godzinie 10 przed południem** w biurze tutejszém dominialném, gdzie też o warunkach dowiedzieć się można. Czyni się wzmianka, że chęć dzierzawienia mający przystępujący do licytacyi, winni wprzód złożyć kaucyi 100 tala ów w gotówce. (415)

Konarzewo p. Stęszewem 15 stycznia 1869.

Dominium.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

ORFEVRERIE CHRISTOFLE.

Rękodzielnie w Paryżu, rue de Bondy, Karlsruhe, W. Ks. Bad.

Widelce i noże alfenidowe.

Reprezentanci we wszystkich większych miastach.

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE

ALFÉ NIDE

CHRISTOFLE

Galwanicznie pozłacane i posrebrzane **zastawy stołowe.**

Szczero-srebrne zastawy stołowe.

Galwanoplastyka.

Posrebrzanie i pozłacanie.
Posrebrzanie ponowne.

Wierni zasadzie, jakiéj się zawsze trzymaliśmy: **by po ile można tanich cenach sprzedawać wyroby najlepsze,** mamy zaszczyt zawiadomić naszych przyjaciół handlowych o owych zmianach, jakie doświadczenie i zaprowadzone w ostatnim znowu czasie udoskonalenia w naszéj fabrykacyi pozwalają nam zaprowadzić w taryfie naszéj noży i widelcy.

Ulepszenia te są:

1. **Usunięcie kruszczu żółtego z fabrykacyi noży i widelcy.**
2. **Wyłączne użycie białego kruszczu, zwanego Alfénide, do téj fabrykacyi,**
3. **Pomnożenie dodatku srebra.**
4. **Zniżenie ceny noży i widelcy.**

(47)

Wystawy powszechne.
Paryż 1855.
Wielkie medale honorowe.
Londyn 1862.
Dwa medale za doskonałość wyrobów.
Paryż 1867.
Hors concours (członek Jury).

Dnia 30 stycznia rb. o 3 godzinie po południu odbędzie się w Pleszewie u pana Waliszewskiego **walne zebranie** Tow. rólniczego ptów pleszewskiego i odolanowskiego. (401)

Szanownéj publiczności mam zaszczyt polecić mój całkowicie asortowany handel **muślinów, batystów i towarów białych.**

Anna Scholtz,
[481.] ulica Wilhelmowska 26.

Karól Beermann
w Berlinie,
pod Lipami 8, fabryka za Szląską bramą, poleca
Machiny do siekania mięsa
w 5 wielkościach w znakomitém doświadczoném wykonaniu,

à 6 tal. No. 1 dla kuchni familijnéj,
à 8 tal. No. 2) dla restauracyi i gospo-
à 10 tal. No. 3) darstw dworskich,
à 18 tal. No. 4 dla wielkich jatek,
à 36 tal. No. 5 dla większych fabryk kiszek.

Amerykańskie machiny do nadziewania kiszek po 8 tal., większe po 12 tal., wraz z opakowaniem. Rozsyłka we wszystkich kierunkach. [8121.]

Świeże ostrzygi
u
Zboralskiego
[327] w Pleszewie.

Rynek No. 58
jest **skład** do wynajęcia od 1 kwietnia roku bieżącego. [385.]

Tran wątrobiany
Karóla Baschin.

Prawdziwy ten, bezwonny dorszowy tran wątrobiany, urabiany z zebranych najstaranniéj świeżych wątróbek dorszowych, nie podlega przy urabianiu żadnemu chemicznemu procesowi czyszczenia, lecz zawiera w sobie jod i jest z natury czysty. Doświadczony pod względem znakomitéj swéj siły leczącej, bywa przez najpierwsze powagi lekarskie zalecanym przeciw cierpieniom reumatycznym, podagrze, skrofułom i gruczołom, prócz tego przeciw tak zwanéj **angielskiéj chorobie u dzieci,** przeciw kaszlowi i chrypce. Służy za **najlepszy środek leczący dla zapobieżenia suchotom płucowym w zarodzie** i używa się z skutkiem pomyślnym przeciw rozwiniętym suchotom płucowym. Przez polepszenie soków podaje pewną pomoc przeciw chorobom piersiowym, żołądkowym i gardłowym. Dla panów lekarzy i publiczności jest on tém pożądańszym darem, ponieważ udało się, zrobić go **bezwonnym i smacznym,** dla czego przenieść go należy nad sposzedawane dotychczas, obrzydzenie sprawiające lub przez preparacyą czyszczone gatunki tranu i zasługuje, aby go każdemu polecono pacyentowi.

Uprasza się
o baczną uwagę!

Dla zapobieżenia fałszerstwom proszę zwracać uwagę na czysty jak woda i biało-żółty przezroczysty kolor tranu wątrobianego jako téż na moje nazwisko, znajdujące na wierzchu każdéj butelki a daléj na papier, w który każda butelka jest obwinięta. (195)

Sprowadzać go można ze znanych miejsc sprzedaży i od

Karola Baschin,
Berlin, 29. Spandauerstrasse **29.**

Stancya na drugiém piętrze, składająca się z trzech pokojów i kuchni, jest zaraz lub od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia na Jezuickiéj ulicy No. 12. [470.]

Dnia 12 b. m. zginęła **peleryna tomałowa,** podszyta brązową materyą, na ulicy Młyńskiéj, koło Sercanek. Uczciwy oddawca otrzyma **5 talarów nagrody,** skoro takową odniesie na św. Marcin No. 9 na I piętrze. [474.]

Respiratory
poleca w wielkim doborze
August Klug,
[469.] Wrocławska ulica No. 3.
Mieszkam teraz przy **Wielkich Garbarach No. 3** [485.]

Prausnitz, murarz.

Resursa w Poznaniu zawiadamia niniejszém, iż za zwrotem połowy abonamentu ustąpić może na własność następujące dzienniki:

Kreuz-Zeitung,
Wiener Presse,
Kuryerek Warszawski,
Czas,
Monde,
Indépendance,

po dwudniowym ich pobycie w lokalu resursy, gdzie takowe abonenci odbierać mogą. (284)

Pożyczka premiowa miasta Medyolanu z 1866 r.

podzielona na 750,000 obligacyi po 10 franków.
gwarantowana wszystkiemi posiadłościami gruntowemi i stałemi i niestałemi podatkami miasta Medyolanu.

Wypłata ich zwrotna odbywa się w 55 latach i to do 1881 r. zawsze dnia 16 marca, 16 czerwca, 16 września i 16 grudnia z premiami:

fr. 100,000
fr. 50,000, 30,000, 10,000, 1000, 500 itd. itd.

Każdą obligacyą zwraca się za frank. 10 **najmniéj.**

Obligacye te, stósowne mianowicie na podarki, małe oszczędności itd. są do nabycia u wszystkich wekslarzy krajowych i zagranicznych a **mianowicie w Frankfurcie n. M.** i to po cenie: [475]

fr. 10 = tal. 2 20 sgr. = fl. 4 40 kr.
= flor. 4 wal. austr. w srebrze.

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix
w Berlinie pod Lipami 43, [17]

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny.

J. Benois

Realność

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj pod L. 96. 97 Dz. IV położona, obejmująca jeden dom jednopiętrowy wśród ogrodu, cztery domy parterowe, stajnie, wozownie, szopę itd. z ogrodem o sześciu morgach i stawem półtoramorgowym, jest z wolnéj ręki na sprzedaż **niżéj ceny szacunkowéj.** Bliższą wiadomość ustną lub listowną udzieli dr. **Biesiadecki, adwokat w Krakowie** pod L. 88 Dz. I ul. Grodzka. (.482)

Zakład leczniczy dla kobiet
Drów Rogowicza i Bernharda
w Warszawie,
Aleja Ujazdowska No. 1726 c,

przyjmuje osoby brzemienne, na krótszy lub dłuższy czas przed rozwiązaniem; rodzące, położnice i dotknięte wszelkiemi chorobami właściwemi kobiotom, z wyjątkiem zaraźliwych i rakowatych nieuleczalnych. Opłata wynosi w pokoju oddzielnym dla jednéj tylko osoby trzy ruble srebrem dziennie; w pokojach wspólnych, dla dwóch osób po rubli dwa dziennie od osoby. Za tę opłatę, chore otrzymują to wszystko, co do ich wygodnego utrzymania i leczenia jest potrzebném.

Osoby chcące odbyć słabość rozwiązania w sekrecie mają zapewnioną zupełną tajemnicę tak pod względem policyjnym jako téż i administracyjnym.

W Zakładzie dopełniają się wszelkie operacye w zakres położnictwa i chorób kobiecych wchodzące.

Zakład utrzymuje odpowiednią liczbę mamek do karmienia dzieci zrodzonych w Zamidzie, za opłatą 75 kopiejek dziennie; przyjmuje nadto noworodki na zupełne wykarkłanie przez mamkę na rok jeden lub dłużéj. [480].

Z dniem dzisiejszym oddaliśmy panu **Henrykowi Grunwald** w Poznaniu ajenturę jeneralną **kasy wyposażeń**

„Le Conservateur" istniejącéj od dnia 2 sierpnia 1844 a dla Prus od 9 października 1862, na Wielkie Księstwo Poznańskie a zarazem upraszamy szanowną publiczność o zaszczycenie go tém zaufaniem, jakiem się instytut nasz od wielu już lat cieszy w Berlinie.

Berlin, dnia 2 grudnia 1868.

Subdyrekcya kasy **„Conservateur"**

Edward Wilm, pełnomocnik jeneralny — S. Behrendt, subdyrektor.

Powołując się na powyższy anons, pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownéj publiczności na instytut wzmiankowany i nadmieniam zazarazem, że prospekta jako téż statuta u mnie przejrzeć można.

Poznań, dnia 16 stycznia 1869. (.477)

Ajent jeneralny

Henryk Grunwald
Butelska ul. No. 18.

NB. Ajenci przyjmują się we wszystkich miastach prowincyonalnych a zgłoszeń oczekuje się.

Cygaro Golondrina
tysiąc po **25 tal.** poleca (478)
T. Luziński.

PIGUŁKI Z ROSLINY MATIKO
pp. **Grimault et Comp.,** aptekarz w **Paryżu.**

Pigułki te, niezawodnéj skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju **rzeżączkom** łączą w sobie esencyą Matiko i balsam kopajwy, nie mają najmniejszéj a tak odrażającéj woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa,

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem „Grimault et Comp." (6992)

Dostać można w **Poznaniu** w aptekach pp. **dr. Mankiewicza i Elsnera.**

Ogłoszenia gospodarskie itd

Inspektor gospodarczy w wieku dojrzałym, bezżenny i wolny od wojskowości, obeznany jak najlepiéj z rzemiosłami ekonomiczno-technicznemi jako téż z drenowaniem, prowadzeniem podwójnych ksiąg i zarządem policyjnym na większych dominiach, poszukuje umieszczenia odpowiedniego zdolnościom swoim. (.370)

Oferty pod **A. J.** poste restante **Wrocław.**

Samotnemu i zdatnemu **ogrodowemu** wskażę korzystne miejsce. Osobiste przedstawienie się jest konieczném. (468)

Camille Jammé,
w Szczepanowie pod Barcinem.

Dobry i trzeźwy, w swoim zawodzie biegły **kucharz,** znajdzie miejsce w **Wiatrowie** pod Wągrówcem. Ożeniony ma pierwszeństwo przed bezżennym. [324]

Poszukuje się **kupna wsi,** obciążonéj nową Pozn. landszaftą, o 1000 do 1600 mórg magd. areału, dobréj roli, z kompletnym inwentarzem, wystarczającemi budynkami i dobrym zdrowym domem mieszkalnym. O nadesłanie anszlagów uprasza się pod lit. **S. C. 10 Breslau poste restante.** (247)

Nasienie olbrzymich buraków Pohla sprzedaje szefel po 5 tal. 10 sgr., a meckę po 10 sgr. (466)

J. Krasicki,
w Karsewie pod Witkowem.

Kuchy rzepiowe wybornéj jakości ofiaruje jak najtaniéj (.302)

Filip Werner
Fryderykowska ulica No. 32.

Dnia **6 lutego r. b.** o godzinie 12½ z południa odbędzie się licytacya na **60 tryków** rasy Krzesanki. Owczarnia ta otrzymała trzy pierwsze nagrody na wystawie przeszłorocznéj w Bydgoszczy. (378)

Koziagóra pod Nakłem.

K. Wegner.

Z powodu powiększenia méj owczarni zarodowéj zamierzam sprzedać ostatnią część méj trzody wygonowéj — wybór jéj — i oddać po strzyży, składa się zaś z

340 maciorek,
460 skopów,
140 jagniąt Rambouilletów.

Trzoda może być obejrzaną codziennie. (261)

Stary Panigrodz, 10 stycz. 1869.

Maks Bertram.

Dominium **Czeszewo** pod Gołańczą potrzebuje od 1 marca r. b. **ogrodowego** kawalera, obeznanego dobrze w swym zawodzie. Listy rekomendacyjne tylko franko się przyjmują. Osobiste przedstawienie jest konieczne. (239)

Tymczasowe doniesienie.

Moja dobrze renomowana owczarnia zarodowa w

amcie Gramzow

ma być sprzedaną najwięcéj dającemu z powodu ustania mego stósunku dzierżawnego i zupełnéj zmiany gospodarstwa ze strony następcy dzierżawnego, w pierwszéj połowie marca, prawdopodobnie

w czwartek dnia 4 marca.

Takowa składa się

1) **z owczarni zarodowéj prawdziwych negrettów (krwi Hoschitz-Wollin-Lenschowskiéj)**
o mniéj więcéj 300 **maciórkach**
o mniéj więcéj 170 **jagniętach** tegorocznego chowu;

2) **z** owczarni zarodowéj **Elektoral-negrettów,** krzyżowanych z **Pötnitz Lenskowski,**
o mniéj więcéj 120 maciórkach
o mniéj więcéj 70 jagniętach tegorocznego chowu.

Hodowana przez dyrektora owczarń pana **Schmidt-Oschatz** od lat wielu trzoda jest zupełnie zdrową, postawy wysokiéj i daje przy strzyży od sztuki 4⅓ funta łatwo **prane się dającéj wełny.** Równocześnie odbędzie się wtenczas dopiero **sprzedaż tryków** obecnego sezonu a sprzedanych zostanie drogą aukcyi

3 tryki **rozpłodowe,** 19 tryków **cytaków** i 40 tryków **jarlaków.**

Podaje się przez to nie zbyt częsta sposobność pomyślna do zakupienia po cenie przystępnéj tego, co w swoim rodzaju jest najlepszém. Nazajutrz po

aukcyi owiec odbędzie się aukcya **bydła czystéj krwi i machin rólniczych.**

Dzień aukcyi stanowczy i bliższe szczegóły później ogłoszone zostaną

Amt Gramzow, dnia 15 stycznia 1869 przy dworcach kolejowych Passow i Seehausen w Marchii (Ukermark.) (.473)

H. Karbe,
radzca amtowy.

Teatr miejski.

W środę dnia 20 stycznia. **Böse Zungen.** Dramat w 5 aktach H. Laubego.

W czwartek dnia 21 stycznia. **Der artesische Brunnen.** Krotochwila ze śpiewami w 3 oddziałach G. Rädera.

Teatr latowy.

W piątek dnia 22 stycznia. 1. **Eine Ohrfeige um jeden Preiss.** Komedya w 1 akcie M. Pr. 2. **Ein Küchenroman.** Obraz z życia ze śpiewami w 1 akcie W. Klägera. 3. **Eine halbe Stunde Aufenthalt.** Krotochwila w 1 akcie E. L. Plessnera. 4. **Gräfin Guste.** Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie D. Kalischa. Muzyka Conradiego. (486)

Bal

dnia 4 lutego r. b.
na dochód
Ochronki św. Józefa.

Bilety po **1 tal.** od osoby nabyć można u pana Magnuszewicza w Bazarze. (483)

Dnia 23 b. m. o godz. 7 na sali **Bazarowéj** odbędzie się **Koncert Władysława Górskiego.**

Biletów po 1 talarze i po trzy złote dostać można u pp. **M. Leitgebra** i **Bote & Book.** [463]

W sobotę 30 stycznia b. r. w sali Bazarowéj w Poznaniu odbędzie się

KONCERT

p. **Zygmunta Ścigalskiego.**

Bliższe szczegóły podadzą afisze. (441)

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w środę, dnia 20 stycznia

Wielki koncert

kapeli 6 pułku pod dyrekcyą kapelmistrza pana W. Appolda.

Cena wnijścia 2½ sgr. Początek o godz. 7.

W czwartek, piątek i niedzielę odbędą się trzy ostatnie przedstawienia **Chińczyków** i to po cenie wnijścia zniżonéj (5 resp. 3 sgr).

[479] **Emil Tauber.**

Jedenastego stycznia w poniedziałek,
Do familii przyjechała,
Plotki, intrygi rozsiewała,
Lepiéjby domu pilnowała, **Męża szanowała.**
(476) **!!!**

Ogłoszenie konkursu.

W wykonaniu reskryptu c. k. ministerstwa rólnictwa z 3 listopada 1868 r. C. 2423/1468, przeznaczającego z funduszów państwa roczny zasiłek pieniężny na podniesienie uprawy lnu oraz na wydoskonalenie wyprawy włókna lnianego we wschodniéj części Galicyi, komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ustanowił nagrodę w kwocie złr. 150 w. a. za napisanie najlepszéj rozprawy w **języku polskim,** pouczającéj o téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

W celu zatém podania sposobności do ubiegania się o pomienioną nagrodę ogłasza się obecnie **konkurs** niniejszy.

Warunki do uzyskania nagrody są następujące:

1. Rzecz ma być wyłuszczona jasno, zwięźle i zrozumiale, nawet dla gospodarzy mniéj wykształconych tj. dla włościan.
2. Należy wykazać własności gleby, najodpowiedniejszéj do uprawy lnu.
3. Należy wyszczególnić i dokładnie opisać wszystkie czynności czyli roboty, potrzebne do uprawiania lnu oraz do wyprawiania włókna lnianego.
4. Każda rada zawarta w rozprawie powinna być należycie uzasadnioną t. j. trzeba wykazać dowodnie: dla czego w tym lub owym razie tak a nie inaczéj postępować należy.
5. Wszystkie dotąd używane sposoby **roszczenia** lnu i w ogólności **wyprawiania** włókna lnianego, powinny być opisane z osobna, przy czém wykazać należy: które z tych sposobów są przydatniejsze dla mniejszych, a które dla większych gospodarzy.
6. Jeżliby autor rozprawy zalecał w niéj jakowe narzędzia lub przyrządy, ułatwiające uprawę lnu lub wyprawę włókna: natedy powinien do rozprawy dołączyć dokładne rysunki lub fotografie owych narzędzi i przyrządów.

Rękopis rozprawy, przeznaczonéj do ubiegania się o nagrodę, powinien być zaznaczony właściwą dewizą jéj autora; w dołączonéj zaś do rękopisu kopercie zapieczętowanéj, (opatrzonéj z wierzchu tą samą dewizą) należy domieścić karteczkę, na któréj imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania autora rozprawy dokładnie jest wyrażone.

Czas do złożenia nadmienionéj rozprawy w kancelaryi c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie naznacza się **do końca kwietnia 1869 roku.**

Z rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów, dn. 9 stycznia 1869 r. (472)

Wiceprezes **Jan hr. Załuski.** Sekretarz **J. Grelinger-Greliński.**

Do wygrania **głównéj wygranéj drugiéj klasy** podaje się sposobność przy mającém się już dnia 4 i 5 stycznia odbyć ciągnieniu potwierdzonéj przez rząd wysoki loteryi, w któréj **każdy wyciągnięty los wygraną otrzymać musi.** Dla umożliwienia w niéj udziału, wydaje podpisany dom handlowy losy ważne dla powyższego tylko ciągnienia:

1 cały los za 4 tal. 20 sgr.
1 pół losu „ 2 — 10 —
1 ćwierć „ „ 1 — 5 —

za przesłaniem pieniędzy lub awansem pocztowym.

Samo się przez się rozumie, że każdy otrzyma odnośny los oryginalny a nie asygnacyą udziałową i że może być pewnym najsumienniejszéj usługi.

Jan Ph. Schütz.
Bank handlowy w Frankfurcie n. M. (.7791)

Siewniki drylowe

najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi, z rzędami aż do 4 cali od siebie oddalonemi, premiowane w Bydgoszczy, Nowymtargu i Pleszewie, z przyrządem do dyblowania rzepy, prócz tego użyć się dające jako machiny do hakowania i robienia brózd do kartofli, (odbyt w roku 1868 95 sztuk) odstawia

Fabryka machin J. Kemna, Wrocław,
Kleinburgerstrasse No. 26. [464.]

Paulin Mann,

HANDEL KOMISOWY I SPEDYCYJNY,

Ul. Szewska 3. Ul. Szewska 3.

poleca się do przesyłek wszelkiego rodzaju towarów na prowincyą i za granicę. (467)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.